

# Wieniec - Pszczółka

## organ stronnictwa chrześc. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka »Wienca-Pszczółki« w miarę potrzeby i możliwości — i »Dodatek prawniczy«. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.

Redakcja w Cieszylinie ul. Głęboka (Arc. Stefanii) 27.

„Wszystko dla Chrystusa  
i dla Jego ludu“.

N. b. p. Pan nasz  
**Jezus Chrystus!**

„Prawdą  
i sprawiedliwością“.

### Alleluja! Chrystus żyje!

*Króluje, rozkazuje!*

Dzień zmartwychwstania Chrystusowego jest dniem zwycięstwa i tryumfu Zbawiciela świata, ale zarazem dniem tryumfu ludzkości tj. zasad braterstwa, równości i prawdziwej wolności.

Nie kto inny bowiem, jeno Chrystus pouczył nas, żeśmy wszyscy bracia mi, mającymi jednakowe prawo do dziedzictwa ojcowskiego, a pierwszym i najdroższym tego dziedzictwa Bożego klejnotem, to wolność synów Bożych.

Na tym Nowym Zakonie, na tym fundamencie Chrystusowej prawdy, oparty być musi cały ustrój i porządek społeczności — i w tem leży cała wartość tego, co się zwykło nazywać »cywilizacją chrześcijańską«, lub mniej właściwie »cywilizacją zachodu.«

Na tym fundamencie stoi cały nasz program chrześcijańsko-ludowy, czyli chrześcijańsko-społeczny. Nie żądamy ani mniej ani więcej, jeno to co nam dał Chrystus. Żądamy uznania braterstwa chrześcijańskiego, a więc równości najuboższego z każdym dziś najwyższym — i praktycznego przeprowadzenia zasady braterstwa w ten sposób, aby oświata, i dobra doczesne stawały się wspólnem i o ile się da, równomiernie rozdzielonem dobrodziejstwem ludzkości.

Żądamy równych obowiązków, stosownie do sił i zdolności, ale też równych praw, zapewniających każdemu człowiekowi byt, rozwój i udział w dobrodziejstwach i pożytkach społecznego pożytku.

Żądamy wreszcie prawdziwej wolności, opartej na tem, żeby każdy człowiek oprócz podległości prawu Chrystusowemu i ograniczenia, które mu nakłada względem na takie same prawa spółbratniego, nie był niczym niewolnikiem — a tylko »sługą bożym.«

Tak wzniosłe i piękne pojęcie o życiu i pożytku ludzkim, daje nam prawda i prawo Chrystusowe — a streszcza się to wszystko w tych krótkich słowach: »Chrystus żyje, króluje, rozkazuje!«



Toż nie dziwnego, że ze Rzymu w tym roku jubileuszowym to hasło na cały świat się rozchodzi, a wszystkim nam głosi się konieczność oparcia porządku i ładu w społeczeństwie nie na zawiłych kodeksach, zakonach i ustawach ludzkich państwowych — lecz powrót do źródła prawdy i prawa, do fundamentu, na którym stoi wszystko, do początku i końca wszechspołeczności, do wiary w tę zasadę: »Chrystus żyje, króluje, rozkazuje!«

Więc drogim Braciom i Czytelnikom naszym w myśl tego hasła naszego, ślemy serdeczne wielkanocne życzenia. W niejednej chacie, w niejednym mieszkaniu może smutno i pośpiesznie będzie i w ten dzień wielkiego radosnego święta Zmartwychwstania. Niechże Pan Jezus sprawi, aby duch pozostał ohocho, choćby ciało mdało — a ta siła i ochota ducha niech wypłynie z wiary w potęgę Chrystusowej prawdy — i tej mocnej nadziei, że zbliża się dzień zwycięstwa dla tych, którzy długo uciskani i gnębieni, nie utracili wiary w Zbawiciela świata.

»Młyny Boże, mówi pewno przysłowie, miały zwolna, ale pewnie i miały.« Prawda Boża wieki przeciska się i przetwarza twardą i hardą wolę człowieka, ale prawda ta nigdy nie ginie i ciągle naprzód postępuje. Obecnie nawet się zdaje, jakoby pewien szybszy ruch był w tym młynie bożym, który gruchoce łuskę z ziarna Bożego — i bliższą była chwila, w której sprawiedliwość, braterstwo, równość i wolność w bożym zajaśnieje blasku. Daj nam Jezu zmartwychwstały dożyć tej chwili! — Jezu Chryste, króluj nad nami i rozkazuj nam!

## Zgromadzenie rady stronnictwa okręgu rzeszowskiego i krakowskiego.

W dniu 1. kwietnia b. r. odbyło się zebranie rady stronnictwa chrześc. ludowego w szatni »Sokoła« rzeszowskiego, na które zebrało się 60 członków rady i mężów zaufania z powiatów rzeszowskiego, jarosławskiego, kolbuszowskiego, łańcuckiego, przeworskiego i jasielskiego. Po zagajeniu przez posła Szajera — przedstawił p. X. Stojałowski cel zebrania, a mianowicie: 1) przeprowadzenie organizacji stronnictwa. 2) obmyślenie środków celem pomnożenia i ustalenia funduszków stronnictwa. 3) omówienie spraw wewnętrznych klubu i stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Nad pierwszym punktem co do organizacji stronnictwa, rozwinęła się szersza dyskusja. X. Stojałowski zdawał sprawę z tego, co się w ciągu tego roku zrobiło dla rozszerzenia organizacji stronnictwa. Rozwój tej organizacji był o tyle pomyślny, że stronnictwo pozyskało w kilku nowych powiatach dzielnych mężów zaufania i odbyły się zgromadzenia bądź poufne bądź publiczne w powiatach tarnobrzeskim, pilźnieńskim, ropeczyckim, a zdobyto i zorganizowano cały powiat bocheński.

Posł Szajer przedstawił sprawozdanie z powiatu rzeszowskiego i kolbuszowskiego, w których odbył 26 zgromadzeń, starając się wszędzie wpiływać członków stronnictwa i ustanawiać mężów zaufania.

A. Wilk z Sieniawy postawił wniosek, aby nie poprzestawać na rozdawaniu programu, ale aby program z ludźmi w różnych poufnych kółkach i przy spotkaniach odczytywać i takowy wyluszczać i tłumaczyć.



Opowiada, jak niejeden program wzięwszy i odczytawszy, takowy potem odkłada, a nieraz mówi, że w nim niema nic ciekawego. Dopiero, gdy się z nim ponownie program odczytuje i punkt po punkcie wyjaśni, zaczyna go rozumieć i przejmuje się myślą chrześc. społeczną i wtedy dopiero staje się prawdziwym i nieustraszonym zwolennikiem.

J. Chmiel w trafnych i oklaskami przyjętych uwagach, zwraca uwagę na to, że chcąc rozszerzyć nasze zasady i ducha chrześcijańsko-ludowego, nasi mężowie zaufania i wszyscy członkowie mieli o d w a g ę w publicznem wyznawaniu i bronienu naszych zasad i programu. Oczywiście potrzeba przedewszystkiem ten program znać i być nim przejętym. Ale gdy się go raz zna, to nie powinno się być lęklwym, lecz bywać też na zgromadzeniach przez inne stronnictwa urządzanych — i na tych zgromadzeniach odważnie stawać w obronie naszych zasad. Zdarza się, że nie jeden z naszych, będąc na takich zgromadzeniach, słyszy różne zdania i napaści przeciwników, lecz choć się na nic nie zgadza, to jednak nie ma odwagi wystąpić w obronie programu i siedzi cicho, w skutek czego przeciwnicy chełpią się, że mają wszystkich za sobą — bo nasi choć są, to się nie odezwą.

Zdarza się i tak, że nasi nie wiedzą często, jak się na zgromadzeniu mają zachować, a więc, gdy przychodzi n. p. do wyboru przewodniczącego, nie rozumieją, że nie należy dopuszczać do tego, aby na zgromadzeniu narzucano »przewodniczącego« który nie jest n a s z y m. Wiedzieć więc należy, że gdy ten który zgromadzenie zagaja, kogoś poleca na przewodniczącego, nie należy od razu i bez zastanowienia głową kiwnąć, czy rękę do głosowania za kimkolwiek podnosić — lecz jeżeli poleconego się nie zna, a tembardziej, jeżeli się wie, że nie jest z naszego stronnictwa, to za takim nie głosować, lecz podać kogoś z naszych i za nim głosować. Przewodniczący powinien zawsze być n a s z, skoro tylko gdziekolwiek wybór jego przeprowadzić można.

Następnie p. Szajer przedstawił właściwe i prawdziwe powody rozbicia klubu chrześc. ludowego w parlamencie i odczytał odnośne protokoły posiedzeń klubu.

X. Stojalowski przedstawił sprawę funduszków — i żądał stanowczo, aby przeprowadzono uchwałę kongresu krakowskiego co do oddzielenia funduszków stronnictwa, od funduszków administracji »Wieńca-Pszczółki« — na czem administracja najgorzej wychodzi przez wzrastający nawał roboty — i uszczuplania funduszków wydawnictwa. Kończy zaś postawieniem następujących wniosków:

1) Każdy mąż zaufania powinien co rok najmniej jeden złoty, nie ze swego dać, ale zebrać na cele stronnictwa, i takowe w regularnych półrocznych ratach nadsyłać.

2) Każdy mąż zaufania powinien się starać rozszerzać wydane przez stronnictwo książeczki i kalendarze — i starać się, aby każdy nakład jak najrychlej się rozszedł — bo tylko wtedy się opłaci i do przysporzenia funduszków pomoże.

3) Każdy poseł na przyszłość zobowiąże się w sposób, który zabezpieczy od możliwości takiego materialnego pokrzywdzenia stronnictwa, jakiego dopuścili się trzej posłowie-odstępcy — do opłacania do kasy stronnictwa 10% pobieranych dyet — i zwrotu kosztów agitacji.

4) wreszcie uchwalono, aby każdy okręg rady stronnictwa zbierał się co



ćwierć roku, a co do Rzeszowa, uchwalono aby przyszłe zebranie za 3 miesiące odbyło się w dzień targowy lub jarmarczny.

W niedzielę palmową, odbyło się podobne zebranie okręgu krakowskiego rady stronnictwa, które powyższe uchwały okręgu rzeszowskiego przyjęło do wiadomości — i po przeprowadzonej ożywionej rozprawie uznało za swoje.

O innych sprawach nowych poruszonych w Krakowie, napiszemy w przyszłym numerze.

## Obrachunek polityczny.

### Zabór pruski.

Nieprzerwane rugowanie Polaków ze ziemi ojczystej, niemczenie ich przez szkoły, służbę wojskową i kościół, wreszcie tępienie narodowości przez połączone usiłowania rządu i całego społeczeństwa niemieckiego — to są trzy groźne, niezawodnie do usunięcia Polaków z ziem pod zaborem pruskim zostających, dążące środki, przez krzyżackie plemię w obec nas używane.

Powiedzieliśmy już poprzednio, że Polacy w zaborze pruskim są w obec tego naporu germańskiego bezsilnymi. I to należałoby wziąć pod rozwagę, bo wielu ludzi się tem, że w zaborze tym jest przecie jakiś ruch narodowy — i nawet bardzo rozbudzony, jest oświata wśród ludu; są towarzystwa polskie i gazety polskie, nawet bardzo licznie rozpowszechnione, a więc jest jakaś »siła narodowa« — przeciwdziałająca »siłom krzyżackim«.

Tego nie zaprzeczamy — ale stanowczo byśmy powiedzieli, że to wszystko, co się robi ze strony Polaków dla obrony narodowości w zaborze pruskim, opóźnia wprawdzie wynarodowienie, utrudnia robotę krzyżacką, ale jej nie powstrzymuje, ani nie usuwa.

Taki ruch narodowy i taki sam, a może jeszcze silniejszy opór stawiać będą Polacy w zaborze pruskim i wtedy, gdy ich tam już będzie tylko o połowę mniej, niż jest ich jeszcze dzisiaj. I dlatego nie trzeba się tem łudzić, że tak źle nie jest, bo Polacy w zaborze pruskim bronią się — i bronią się dzielnie i głośno.

Polacy w zaborze pruskim podobni są do wielkiej armii zamkniętej w twierdzy przez silniejszego i liczniejszego nieprzyjaciela. Codziennie padają w tej twierdzy setki obrońców, zmiotane czy przez pociski nieprzyjaciół, czy przez choroby lub brak żywności — ale chociaż codziennie ubywa ludzi, amunicji i żywności, twierdza się trzyma do — ostatniej kompanii wojska, do ostatniego żołnierza — ale nareszcie wpada w ręce wroga, nie przez »brak obrony, nie przez brak dzielności obrońców«, lecz dlatego, że liczba tych obrońców topniała zwolna, ale codziennie, że brakło tym obrońcom amunicji i żywności. Jeżeli przypatrzymy się temu, co się stało z polskimi miastami i wioskami w Prusach zachodnich, na Śląsku i w Wielkopolsce, to musimy przyznać, że już liczne forty i okopy tej twierdzy są wzięte, a pas oblężniczy krzyżactwa coraz bardziej się ścieśnia.



Twierdzą obleżoną uratować może tylko odsiecz, przybywająca na pomoc z zewnątrz — od braci i przyjaciół. Ale Prusacy i o to się postarali, aby taka odsiecz nie przyszła. Dlatego to wydala ją ze ziemi polskiej pod ich panowaniem zostającej, każdego Polaka, który tam przychodzi z innego zaboru, — bo nie chcą, aby naród polski wzmacniał się tym zewnętrznym przybytkiem, tą odsieczą, przybywającą na pomoc ściśniętym przez krzyżackie opasanie.

Oprócz osławionych wydała pruskich, mających na celu to, aby straty polskie w zaborze pruskim nie były powetowane przez przyływ Polaków z innych zaborów, stara się rząd pruski o utrzymanie przymierza z Austryą — i dobrych stosunków z Rosyją, aby żaden z tych rządów nie przeszkadzał mu w walce tępielińskiej przeciw narodowi polskiemu. Więc i toby nam nareszcie zrozumieć potrzeba, że jak długo rządy zaborcze są sprzymierzone, tak długo o zmianie losu polskiego narodu mowy być nie może.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Nie chcemy krytykować tych, którzy dziś w zaborze pruskim, walczą z nawałą krzyżacką, z narażeniem się na dotkliwe ciosy i rozliczny ucisk. Ale niech nam w poczuciu narodowego braterstwa wolno będzie jedno powiedzieć, że jeżeli gdzie, to w zaborze pruskim powinna być jak największa jednomyślność wobec nieprzejednanego i najniebezpieczniejszego naszej narodowości wroga. A przecie i tam coraz większa różnica zdań pomiędzy stanami, coraz ostrzejszy zatarg między zwolennikami tak zwanej »polityki dworskiej«, a przedstawicielami »ruchu ludowego«. Takie, choćby drobne niesnaski ułatwiają robotę pruskich ciemieców.

## Zgromadzenia i wiece.

Wiec rolniczo-gospodarczy w Wadowicach

odbył się dnia 25 marca r. b. rozpoczynając się o godz. 2-iej po poł. w sali p. Stankiewicza, przy udziale przeszło 1000 gospodarzy z powiatów: wadowickiego, bialskiego i okolicy.

Oczekiwano przybycia posłów swoich, lecz żaden się nie zjawił; nawet poseł Styła, choć ma kilka kroków z domu, nie pokazał się, aby wspólnie radzić nad niedolą rolnika, a powstałe wnioski przedstawić w sejmie krajowym. Po zagajeniu wiece, przez Jana Leszczyńskiego, obrano tegoż przewodniczącym, zastępcą Jana Zajacę z Piotrowic, sekretarzem Adama Pajaka.

Jan Warmus zachęcał, by wstępować do stronnictwa chrz. ludowego, a inne wyrugować z powiatu i wezwać posła Styłę, aby nas nie rozbijał i nie ciągnął na swoją stronę. Wywołał tenże poseł wyraz wielkiego oburzenia ze strony zgromadzonych włościan, którzy podnieśli okrzyk: Hańba mu!

Jan Krawczyk zalił się na wychodźstwo za granicę młodzieży, która się tam haniebnie demoralizuje i rozpróżniacza. Dziewczęta upadają na enocie, chłopaki idą po to, aby zostać »panami«, Nieraz słysząc jak mówią: »My coś lepszego, niż gospodarze na 20 morgach pola; jemy dobrze, pijemy, hu-lamy, mamy zegarki, krawatki, stojące kołnierze u koszuli, a gospodarze w Galicyi to są dziady, niech zdechną.«



Gdy taka młodzież wraca do kraju rodzinnego, co z niej jest? robić nie umie zgoła nic; przychodzi próżniak bez grosza, bo go już przetracił, nie dokupi ani zagona gruntu i nieraz jest ciężarem gminie. Nam zaś, gospodarzom, brakuje robotników: parobka, dziewczki i pastucha. Jest to obraz godny politowania!

Jan Zajęc, członek rady powiatowej, popiera mowę Krawczyka i stawia wniosek, aby młodzież nie wychodziła za granicę przed ukończeniem 24 lat życia, poczem może już iść, choćby na koniec świata. Stawia prócz tego następujące wnioski:

1) aby się gospodarze w całej Galicyi zachodniej porozumieli przez wspólne zgromadzenia, aby podnieśli wartość robót konnych, odrobków, dzierżaw itp. a to dlatego, że podnoszą też wartość prac swoich: robotnik fabryczny, robotnik rolny, czeladź itd. ubierając godzin pracy dziennej. Nadto, fabrykanci podnoszą wartość narzędzi, sprzętów, opału, węgla. Rosną również podatki i dodatki, tylko ty chłopie rób we dnie i w nocy a drą z ciebie wszyscy dziesięć skór. Stan rolniczy z każdym dniem upada, a jak rolnictwo upadnie, to upadnie kraj i państwo, upadnie też i robotnik;

2) aby wnosić petycje na ręce posłów, by się domagali od rządu pomocy dla robotników w tym względzie, aby rząd dla wojska kupował wprost od rolników zboże i inne spożywcze produkty, jak: siano i owies dla koni. By ogłoszono w dzienniku urzędowym, iż po tej a po tej cenie można takowe zwozić do magazynów;

3) aby nie zamykano granic do Opawy i reszty Ślązka dla wywozu nierogacizny i bydła; nadto, aby rząd starał się zawrzeć traktat handlowy z państwem niemieckiem, aby też przy wywozie koni, bydła i nierogacizny obniżyć cło graniczne;

4) aby fabryki i kopalnie węgla opałowego upaństwowić, budować fabryki w Galicyi, gdzie ich jeszcze nie ma, zaprowadzić monopol węgla, bo jak żydowscy oszuści będą dalej nas drzeć, to nasze majątki spalimy na węglu;

5) aby domagać się zaprowadzenia w miastach i miasteczkach wag zbożowych, wag żywego inwentarza, oraz wsypek zboża rządowego dla wojska;

6) aby domagać się zniesienia patronatów po gminach, by gminy dawały probostwa księżom, a nie dworom, aby się raz pozbyć pańskich jegościów.

Kończąc poddaje wyżej wymienione wnioski pod głosowanie. Zgromadzeni jednogłośnie je przyjmują z prośbą, by je posłać naszym posłom przez redakcyę »Wienca-Pszczółki«.

Józef Bogunia stawia wniosek o asekuracyi, ale je zgromadzenie odrzuca. Jan Sławiński, żali się na fałszowanie trunków, które dziś gubią zdrowie ludzkie. Żąda, aby zaprowadzono monopol wódeczany.

Jan Leszczyński, pochwała wnioski Zajęca i dodaje, aby zapobiedz sprwadzaniu zboża z Węgier, to nasze będzie droższe. Zgromadzenie jednak tego nie uchwała.

Wojciech Studnicki wnosi, aby grunta nie były przez ojca na synów dzielone, jeśli który ojciec tego nie chce.

Tomasz Targosz wnosi, aby się każdy gospodarz asekurował bez przymusu, bo asekuracya bardzo dla gospodarzy korzystna.

Maks Połomski z Białej wnosi, by się domagano zmniejszenia dodatkowego podatku, oraz zakładania fabryk w Galicyi, bo każdyby zarobił i lud nie emigrowałby za granicę.



Na tem kończy się. Przewodniczący dziękuje obecnym, że nie żałując trudu, tak licznie się zebrali, by spokojnie radzić nad wspólną dolą — i zgromadzenie zamyka.  
Jan Zając zastępca prz. Adam Pająk sekr.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Najważniejszym wypadkiem, który zajął uwagę powszechną świata jest wiadomość, że cesarz austriacki pojedzie dnia 6 maja do Berlina dla odwiedzenia cesarza Wilhelma. Ma to być stwierdzeniem, że trójsprzymierze Austrii, Prus i Włoch trwa niewzruszenie dalej. Z cesarzem ma jechać do Berlina minister spraw zewnętrznych, Gołuchowski.

**Wojna Anglików z Burami** w Afryce jeszcze nie skończona. Piszą, że nareszcie Rosya chce stanąć w obronie Burów i podjąć się pośrednictwa między Anglią i Burami.

**Bułgarya.** Książę Ferdynand bułgarski, który niedawno owdowiał, ma się powtórnie ożenić z jakąś księżniczką rosyjską. Byłoby to znakiem, że w Bułgaryi przeważają wpływy rosyjskie — i przez to małżeństwo się ustala.

### Sejm krajowy lwowski.

W środę 11 kwietnia, rozszedł się Sejm lwowski na wakacje wielkanocne, odbywszy od czasu zebrania się ośm posiedzeń. Na ostatnich posiedzeniach, oprócz rozlicznych spraw administracyjnych, była też mowa o niektórych sprawach, bliżej obchodzących naszych włościan. A mianowicie, o sprzedaży soli w zarządzie krajowym, o hodowli bydła, o wodociągach w Białej — i o szkołach ludowych.

Co do sprzedaży soli, stoi obecnie sprawa tak, że Wydział krajowy zawarł ugodę z rządem, mocą której pobiera sól przed innymi handlarzami — i sprzedaje ją w swoich trafikach. W ten sposób zapobiega się wprowadzeniu temu, że handlarze nie mogą soli drożej sprzedawać niż Wydział, ale nie doprowadzono do tego, aby sól mogła być tańszą.

Przy tej sprawie zabrakł głos X. Stojalowski i zwrócił uwagę na to, że sól jest bardzo często jedyną omastą ubogiej ludności, a więc należy do tego koniecznie dążyć, aby sól była tańszą. W tym względzie powinni posłowie Koła polskiego trochę energiczniej działać niż dotychczas. Wypadałoby też, aby w tej sprawie nie wdawano się w prośby i błagania, lecz wypowiedziano stanowczo, że sól jest własnością naszą, że jest bogactwem naszego kraju, a więc rząd nie z łaski, ale z obowiązku powinien naszemu krajowi dać jakąś część korzyści z soli, a przynajmniej nie dopuszczać, aby u nas ta sól droższą była niż w ościennych krajach.

Tak samo nie powinniśmy mówiąc tu o soli, zapominać o tych, którzy tę sól kopią i wydobywają, a którzy są licho płatni, a często i wyzyskiwani, jak np. przez to, że za wydobyte bryły soli, które mniej ważą niż 65 funtów, zarząd górnikowi nie nie płaci — a przecie i te mniejsze bryły sprzedaje, a więc ma z nich korzyść z pokrzywdzeniem górnika.

Co do hodowli bydła, podniósł X. Stojalowski, że pierwszym warunkiem hodowli bydła jest to, aby chłop miał na czem to bydle paść i czem je wykarmić. Jak długo chłop musi bydle paść na sznurku po miedzach — i szu-



kać gdzieś dla niego garści trawy, bo pastwiska nie ma i paszenia w lasach nie ma — to przecie o podniesieniu hodowli bydła nie ma mowy. Temu jednak prawo o niepodzielności gruntu nie zaradzi, mogłoby temu zaradzić chyba co innego, a mianowicie ułatwienie włościaninowi nabycia roli przez wprowadzenie włości rentowych, czyli sprzedaży gruntów za opłatą czynszu dzierżawnego.

Jak dziś jest, to choć nie z prawa, ale w rzeczywistości tak się dzieje że z funduszów na hodowlę bydła przeznaczonych korzystają przeważnie dwory, a gminy bardzo mało, bo zaledwie w ośmiu gminach są obory zarodowe, a tylko cztery gminy korzystały z funduszu przeznaczonego dla gmin na poprawę hodowli bydła. Jest też i inna przyczyna dla czego włościanie nie mają zaufania do tej sprawy. Komisye licencyonujące buhajów, złożone są z ludzi, które się nazywają p o w a g a m i, ale u ludu zaufania nie mają. Albo do tych komisyi bierze się tak zwanych »pańskich« chłopów, a gdzie ci są, tam także lud nie ma zaufania.

Uwagi te ks. Stojałowskiego wywołały wśród stańczyków wielki ruch i trzech z nich, Brykczyński, Cielecki i Krzysztofowicz broniło się przed temi zarzutami.

Najdziwniejsze jednak było wystąpienie p. Kramarczyka, który stanął w obronie panów, i oświadczył, że dopominanie się o pastwiska, jest dzwonieniem na gwałt i zamachem na »cudzą« własność. Nie wszystkie gminy miały pastwiska, więc nie można mówić, że zostały pokrzywdzone. Oburzał się też poseł Kramarczyk na to, że ks. Stojałowski mówił o jakichś »pańskich« chłopach, bo takich nie ma a tylko ks. Stojałowski każdego chłopą, który go nie słucha, przezywa pańskim chłopem. X. Stojałowski odpowiadając na to oświadczył, że sprawy serwitutów nie miał zamiaru teraz poruszać, bo o tem będzie sposobność pomówić kiedy indziej — ale kładł nacisk na to, że chłop pastwiska nie ma. Co do pańskich chłopów, to i sprawa nie należy do rozpraw nad hodowlą bydła, ale jeżeli p. Kramarczyk wspominał o chłopach, którzy myślą swoją głową i przed panami się nie kłaniają — to niech tylko w praktyce to wykona — a wtedy zrozumie kto jest chłop niepański.

Przy sprawie o wodociągach bialskich, żądał X. Stojałowski, aby bronić gminy Straconki przed wyzyskiem niemieckiej rady gminnej w Białej. Poseł Binder na to powiedział, że ks. Stojałowski nie jest posłem bialskim, więc jest »niepowołanym w tej sprawie obrońcą«. Na to odrzekł X. Stojałowski, że się stanowczo zastrzega przeciw taklm wyrażeniom. Poseł przez jakikolwiek powiat obrany, jest posłem kraju — i ma prawo we wszystkich sprawach głos zabierać. A co do rzeczy samej, to obowiązkiem jest krajowych władz, wspierać polską gminę Straconkę w walce z niemiecką radą gminną. Poseł Binder mówi, że Biała jest miastem o mieszanej ludności polsko-niemieckiej — na co mu odparł X. Stojał., że w Białej jest polskiej ludności tyle, że gdyby dano jej prawo głosowania, toby Niemcy nie przewodzili w mieście, ale przez ciasnotę pojęć w tym kierunku, i pozbawieniu prawa głosowania uboższej polskiej ludności mogą Niemcy rej wodzić w mieście.

### Listy do i od przyjaciół „Wieńca-Pszczółki“.

O udręczeniu tkackich robotników.

P. Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo i kochani bracia robotnicy bialscy! W nrze 22 »Pszczółki« r. z. napisał jeden z naszych braci dzielny



artykuł pod tytułem: »Z Bielska o pokrzywdzeniu robotników fabrycznych«. Ja znów pragnę tym artykułem uzupełnić tamten, co do tkactwa. Nim przystąpię do opisu tkactwa, muszę wprzód wspomnieć, ile to przykrości zdrowiu szkodliwych, tkacz znosić musi: po 1-sze musimy oddychać całe życie pyłkiem złożonym z delikatnych włókien, i do tego z przeróżnych farb w takim stopniu, że n. p. przez jeden dzień ten pyłek pokrywa tak grubo wszelkie przedmioty w sali, że można go ręką zgarniać. Przytem tkacz ma pracę uprzykrzoną bo jednostajną i zawsze jeszcze połączoną z rozmaitymi wyziewami, to też nie dziw, że wyglądamy jak śledzie, wymoknięci i bladzi, a umiera na suchoty najwięcej tkaczy. Ja np. pracuję już lat 17 przy tkactwie i w tych latach poszło już na tamten świat z tej jednej fabryki o ile się nie mylę, co najmniej 12 suchotników tkaczy. Teraż przyjrzyjmy się zarobkowi. Przed kilkunastu laty było jeszcze w Bielsku-Białej blisko połowa tkactwa ręcznego, na tak zw. drewnianych warsztatach, czego już dzisiaj nie ma, bo wszystko przeszło na mechanizm, który też pożera nasze zdrowie i zarobek. Taki tkacz na drzewianym warsztacie wyrabiał takie same materje co dzisiaj na żelaznym; robiono także sztuki kamgarnowe, tylko z tą różnicą, że tamten robił sztukę 8 szmyc tj. 32 metry długą, za 8 dni i dostał od niej 18 złr. wyraźnie ośmnaście złr., dzisiejszy zaś tkacz mechaniczny wyrabia tej samej formy sztukę tylko o 12 metrów dłuższą, nad którą robi 5—6 dni i dostaje od niej co najwyżej 6—7 złr. a gdzie najlepszy płąt, do 8 złr. i to jeszcze zależy od tego, na jakim kto warsztacie robi, bo dzisiaj w każdej fabryce jest kilka systemów warstatów, a co rok to powstają nowe systemy, a co raz to szybciej działające i pod tym względem dzieje się nam wielka krzywda, bo tu kapitał wyzyskuje wszelki postęp w przemyśle, gdyż panowie są tej zasady, że czem maszyna zmyślniejsza i prędzej leci, to na niej trzeba robotnikowi mniej zapłacić i tak się też dzieje, że na takim warsztacie, co daje 70—80 strzałów na minutę, płacą nieraz 3 złr. od sztuki mniej od tego, co robi 50—60 strzałów na minutę; toż gdyby tak miało pozostać na zawsze, to byśmy musieli z góry potępić wszelki postęp w przemyśle jako szkodliwy i zabijający biednego robotnika. Po sprawiedliwości, to właściciel czyli przedsiębiorca, powinien się zadowolić tem, że mu nowa maszyna więcej produkuje niż stara, przez co już ma znaczny zysk, a robotnik powinien to wszystko dostać, co więcej zrobi od tego na powolnym warsztacie, bo przy takiej maszynie potrzeba większej świadomości, większej pilności, sprytu i wielkiego naprężenia umysłu; prawie we wszystkich fabrykach tak się dzieje i prawie co fabryka to inna taryfa płacy, a są także fabryki i to wielkie, gdzie nie ma żadnej taryfy, i zupełnie zależy od kaprysu pana, ile któremu robotnikowi chce dać, tak np. jest u Szora w Bielsku, gdzie przeciętny tkacz dostaje 4 złr. tygodniowo, a tylko małe wyjątki do 6 złr. w niektórych zaś fabrykach bywają takie rachunki, których robotnik nie może rozumieć a tem samem nie wie, za co pracuje; najczęściej się to zdarza z szpulerkami t. j. dziewczętami, które cewki wija. Tym liczą technicznie i zależy od humoru majstra, lub pracodawcy, ile takiej dziewczynie chce zapłacić.

Jest jeszcze wiele innych przy przemyśle tkackim robotników, którzy bardzo są licho wynagradzani, a do tych należą farbiarze, prace i foluszniacy czyli walkierze; ci ludzie muszą całe dnie spędzać w wilgoci, wyziewach smrodliwych, i zimnie, a zapłata ich wynosi od 50—70 ct. najwyżej.

Przeto koniecznem jest, aby raz robotnicy tej gałęzi przemysłu, docze-



kali się jakiej poprawy swego losu i musimy się o to spokojnie ale stanowczo upominać: płac powinien być we wszystkich fabrykach jednaki, a jabym razdził, aby było liczonem od 1000 strzałów czyli szusów, bo toby było najrozumialszem dla każdego robotnika, a już trzebaby położyć koniec rachunkom technicznym, ponieważ robotnicy tego rozumieć a tem samem bronić się przed krzywdą nie mogą. Wiele jeszcze jest różnych krzywd po fabrykach, i tak: w niektórych muszą tkacze płacić za przywiązanie osnowy, ponieważ są do tego chłopcy osobni, co czyni nieraz nad 1 ztr. W innych znów muszą sobie przysztajac za darmo, co nieraz i 2 dni trwa; często także trzeba czekać to na to, to na owo, reperatury także nieraz długo trwają i robotnik musi czas tracić i jeszcze często pomagać i to także za darmo. Wprawdzie są po fabrykach karty przyklepione, opiewające porządki fabryczne, w których stoi napisane, że robotnik ma się godzić z pracodawcą o zarobek, ale to tylko na papierze, bo robotnik szukając pracy, ani myśli o jakiej ugodzie z pracodawcą; rad jest, kiedy pracę może dostać, bo gdyby się odważył pytać pana czy majstra, toby też i po robocie było, boby mu powiedzieli, że za bardzo mądry, a takich nie potrzebują.

Dodam tu jeszcze o k a s a c h c h o r y c h. Te kasy chorych, to prawdziwe szyderstwo z biednych robotników, bo je musimy dosyć drogo opłacać a korzyści nie wiele, albo prawie żadnych; dałoby się bardzo wiele opowiadać ile to krzywd się dzieje robotnikom tutaj w Bielsku-Białej. Są różne kasy zbiorowe i pojedyncze t. zw. kasy przy przedsiębiorstwach. Przy tych pierwszych, mogliby robotnicy wiele sobie poprawić, gdyby tylko dopilnowali wyborów do delegacyi i zarządu, bo tam przecie jest głos swobodniejszy i niepotrzeba się bać gdy się co powie, że pracę utraci; gorzej jest z kasami przy przedsiębiorstwach, bo tam pan wiecznie prezesem i jeszcze ma przy sobie majstrów jako reprezentantów firmy. Tam to już człowiek nie śmie ani pisać, a panowie rządzą jak się im tylko podoba. Zdarza się nieraz, że taki zarząd kasy, albo sam przedsiębiorca, wydaje informacje lekarzowi kasowemu jak ma robotników leczyć i jakie medycyny przepisywać, oczywiście na szkodę robotnika chorego, to też nie dziw, że były już takie wypadki, że lekarz kasowy nie chciał uznać chorego za niezdolnego do pracy, aż gdy tenże na swoje ryzyko opuścił pracę i poszedł do domu, aby tam Bogu ducha oddać, a w wielu wypadkach znów musi robotnik kończyć życie z powodu niedbałej albo niepraktycznej opieki lekarskiej. Na dowód dość wspomnieć to, że robotnik, jeżeli jest chory, to przynajmniej raz na tydzień musi się stawić do lekarza, bo inaczej może utracić prawo do wsparcia, i to bez względu gdzie mieszka, więc czem dalej, tem bardziej pozbawiony opieki lekarskiej, a przecie są robotnicy i po cztery mile oddaleni od miejsca gdzie się kasa i lekarz znajdują. Więc ty biedaku, chcąc mieć opiekę lekarza, musisz najprzód ozdrowieć, żebyś się mógł do Białej dostać, gdzie dostaniesz flaszkę jakiej wody, którą później na gnój wylejesz, bo ci nie nie pomagała. Szczególnie, jak który ma jaki grosz uciulany, to idzie do doktora za swoje pieniądze i medycynę także płaci swoim groszem, to wtedy co innego.

Stąd też znamy opiekę kasową, bo nieraz i ten sam lekarz a inaczej się z człowiekiem obchodzi gdy przyjdzie za swoje pieniądze i inną też medycynę dostanie, za którą też trzeba drożej zapłacić, bo medycyny na rachunek kasy rzadko kiedy przechodzą 50 ct. co się nieraz widziało przy kontrolach rachunków.



Jeżeli robotnikowi ma się zabezpieczyć zdrowie, słowem dać mu jaką taką opiekę, to potrzeba urządzić kasę, któraby zabezpieczała nietylko samego robotnika, ale i żony i dzieci nasze, i żeby nie było różnych kas a tem samem różnych złodziejstw i pokrzywdzeń, lecz potrzeba urządzić jedną kasę na jakąś miejscowość przemysłową, któraby także dawała wsparcie i na starość i w razie niezdolności do pracy, ale żeby rządzoną była tylko przez robotników pod dozorem i opieką rządową; bo gdyby tak np. Bielsko-Biała miały jedną wspólną kasę rzetelnie prowadzoną, tobyśmy o wiele mniej potrzebowali wkładać, a większe korzyści moglibyśmy osiągnąć. Kończąc to pisanie pozdrawiam Szan. Redakcyę, robotników i czytelników.

M. M. robotnik bialski

Kto buntuje i niepokoi lud?

P. Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Z bólem serca zabieram się napisać wam co następuje: Ja niżej podpisany, przebudowałem swoją chałupinę w roku 1896 pod nrem 44 w Straconce i zrobiłem z domu cztery izby mającego, 3 izby, i równocześnie t. j. w czerwcu 1896 podałem prośbę przez urząd gminny w Straconce, do ek. starostwa w Białej, o odpisanie podatku z czwartej izby, to jest podatku domowo-czynszowego, który wynosił 9 złr. rocznie, a prosiłem o zaklasowanie domu pod podatek domowo-klasowy, który też jest mniejszy. Było to, jak wspominałem, w czerwcu, jednakowoż podatek zapłaciłem do końca roku 1896 z czterech izb. W r. 1897 gdy przyszedł termin wypłaty podatku, zapłaciłem jeszcze na pierwsze półrocze tak samo podatek z czterech izb. W jesieni, w r. 1897 przyszedł urzędnik ze starostwa, p. Rawakowicz i oglądał czyli kontrolował przebudowanie wspomnianego domu, pomierzył i poszedł. Potem posłano mi kartkę upominającą o podatek z drugiego półrocza 1897 r. Poszedłem więc z panem posłem Kubikiem, upomnieć się do urzędu podatkowego w Białej i pytać się, kiedy mi przecie rzecz załatwią. P. Rawakowicz przyrzekł w obec posła, że będzie się starał jak najprędzej, by sprawa ta poszła do Lwowa, i utrzymywał, że może już poszła. Odebrał też kartę upominającą odemnie i zniszczył takową, ale na tem nie koniec. W r. 1898 posłano mi kartę upominającą o ten sam podatek. W początkach wiosny wniosłem więc rekurs no i ucichło, ale we wrześniu tego samego roku posłano mi fantownika. Co tu robić... napisałem prośbę do ek. starostwa, by mi wymierzono podatek domowo-klasowy jak to moja prośba pod liczbą 23186 w roku 1896 opiewała, i poszedłem przed p. starostę. Ten pan był tak przychylny, że mi dał kartkę, by mnie nie sekwestrowano aż starostwo sprawę załatwi. I skończył się rok 1898 a z końcem tego roku, żądano odemnie 14 złr. podatku czynszowego zaległości. Myślałem że już koniec. Ale w roku 1899 w marcu, posłano mi znowu kartę upominającą o ten sam podatek, tj. z r. 1897. Poszedłem więc znowu przed tego p. Rawakowicza z prośbą i zapytaniem, jak to przecież jest? Pan Rawakowicz pytał mi się czy ma zemną prywatnie mówić, czy urzędowo. Chociaż był przy biurze, powiedziałem mu, niech pan mówi jak chce. Więc mi się pyta, co ja chcę? mówi że dom pod nrem 44 w Straconce już jest zaklasowany pod podatek domowo-klasowy, i dodaje: Jeżeli podatek zdaje wam się za wysoki, toście mogli wnieść rekurs. Ja mówię: to nieprawda, bo to jest podatek z czterech izb, bo gdyby był z 3 izb, toby był choć o 2 centy mniejszy. Dalej mu mówię: gdyby był już mój dom ponownie zaklasowany,



to bym był dostał arkusz płatniczy. A toście nie dostali? ja mówię: No, nie! Powiada mi dalej, żebym wniósł prośbę do ck. starostwa o arkusz płatniczy, a podatek abym zapłacił, bo nic nie pomoże. Ale ja nie zapłaciłem. W dniu 16 marca 1899 wniósłem znów prośbę do ck. starostwa o uwzględnienie prośby mojej, podanej w roku 1896. I nareszcie w dniu 13 maja wydano mi arkusz płatniczy, który mi wykazał, że dopiero rok 1898 mi uwzględniono i podatek w tym roku zmniejszono, z nadmienieniem, że mogę wnieść rekurs do 30 dni na ręce ck. starostwa. Było to źle, ale byłem rad że przecie coś się już robi.

I wniósłem rekurs w czerwcu 1899 roku taki, że ja w roku 1896 dom przebudowałem i starostwo równocześnie zawiadomiłem. Przecież więc dopuściłem się, wydano mi ponowne orzeczenie w lipcu, mocą którego kazano mi odpisać nadpłacony podatek z roku 1896 domowo-czynszowy z tytułu próżności, w kwocie 45 ct, zaś z roku 1897 z tytułu nienależności w kwocie 3 złr. 66 kr. razem 4 złr. 11 kr. z wszelkimi dodatkami, i przypisać mi podatek domowo klasowy. Chwała Bogu, myślę sobie; poszedłem też z owym orzeczeniem do urzędu podatkowego w dniu 12 września, gdzie urzędnik mi to zestawiał a ja na rok 1899 na 3 kwartały podatek dopłacił i myślę że koniecznie — lecz omyliłem się.

Ba, na dniu 28 listopada przychodzi do mnie sekwestrator fantować za podatek z roku 1897 domowo-czynszowy i zapisał mi prosiaka. Poszedłem więc 29 listopada do urzędu podatkowego i pytam się, co to znowu? urzędnik więc wziął orzeczenie moje, którem przyniósł i zaczął liczyć ponownie i dał mi kartkę na świadectwo, że mam 3 złr. nadpłacone z r. 1897 podatku. No dobrze, ale znowu na dniu 22 grudnia, gdy był termin do płacenia z naszej gminy, poszedłem z moją kartką i pokazuję, znowu rachują, i napisali mi do książki, że płacę nadpłatę podatku klasowego z r. 1897 5 złr. 42 ct. a pieniędzy nie dałem. Powiedziano mi: Teraz macie wszystko dobrze. I już koniec, aż do dnia 8 stycznia 1900, bo mi znów posłano kartę upominającą o podatek z r. 1897!

Szanowni Czytelnicy, nie dziwiecie się, że zgłupiałem wobec takiego postępowania i niewiem co o tem myśleć, czy to myłka, czy cygaństwo? i zdaje mi się, że można by tutaj przywieść zdanie Adama Mickiewicza, który powiada, że »aby tam była sprawiedliwość, gdzie jej miecz strzeże, nie uwierzę«.

Napisałem com doświadczył osobiście; niech to czytają malowani katolicy i mogą mnie przesładować jeżeli chcą, żem nie szanował władzy. Dodam jeszcze, jak to mnie ubogiemu robotnikowi, trudno czasem i majstra o wolność uprosić, a co więcej, opuszczać pracę godzinami i chodzić i prosić i tyle razy drogi czas marnować. Andrzej Adameczyk ze Straconki pod Białą.

## KRONIKA.

**O kręactwach** następnych nam donoszą: Muszę Wam donieść przykrą nowinę, iż pewna »dostojna« osoba z Rzezawy, zatrzymuje posłańca z pocztowymi przesyłkami idącego, przegląda je i zabrawszy nasze gazetki, pali je. Nie wiadomo, jakie ma pojęcie o siódmym przykazaniu. Patrz jegomość swego noska, bo jak zanadto ciekawy, to ci go przytną. Proszę Szanownej



Redakeyi poradzić nam, co mamy z tem nadużyciem robić? Bo jeśli ten niepowołany opiekun będzie palił gazety, to choć je ludzie prenumerować będą, to za cóż mają płacić, gdy ich nie przeczytają nawet? (Odp. Red. Posłaniec ma mieć surowo nakazane, wręczać pscyłki tylko adresatom, a nie dawać sobie intruzom po torbie baszować).

Druga nowina jest ta, że gospodarz tutejszy, Józef Pniak, zajął się odstawianiem ludzi do Prus i brał od nich po koronie. Zawiózł ich 23 i tam ich zaprzedał za 50 koron, a gdy ci ludzie nie chcieli go puścić od siebie, powiedział im, wraz z faktorem, że wróci po więcej ludzi. Lecz po ludzi rzeczywiście nie pojechał, tylko uciekł do cukrowej fabryki w Gross Mochler, czy coś podobnego, do roboty. Teraz ci ludzie, choć do domu piszą, to nie wiedzą, jak się ten dwór nazywa gdzie na robotę jechać mieli i nikt nie umie im adresu tego napisać, bo nikt go nie wie. Czytelnik z Rzezawy p. Bochnią.

**Mściwość** sławnego wójta Jana Bieleckiego i radnych: Fr. Zielińskiego i Jana Górskiego z Majdanu zbydn. dochodzi do ostatnich granic. Ludzie ci wyzuci ze wstydu i sumiennosci mszczą się na przeciwnikach w najpodlejszy sposób. Oto świeży dowód: Walentemu Turkowi, właścicielowi dzieci, zachogów lichego i grubo obdłużonego gruntu, ojcu 9-rza drobnych dzieci, zachokowie, Turek dziecko posłał do krakowskiego szpitala na »koszt leczenia ubogich«. Wójt jednak na zapytanie Dyrekcyi szpitala, za doradą Fr. Zielińskiego doniósł, że Walenty Turek jest tak bogaty, że szpital opłacić może. Dziecka nawet zupełnie nie wyleczono a biednemu zadłużonemu i stroskanemu ojcu kilkorga dzieci, za to, że jest przeciwnikiem wójta i takiej »zabitej pały« Górskiego i »forysia« Zielińskiego i z ich przyczyny, przysłała Dyrekcyja szpitala wezwanie do zapłacenia 15 złr. za koszt leczenia syna. Gęsi wam paść, a nie urzędować, zabite głowy!

**Łeśny rozbójnik.** Od Dziewina piszą nam: Musimy Wam donieść, jakiego to leśnego dostaliśmy w przeszłym roku, do skarbowego lasu. Nazywa się Józef Dębosz, a przyszedł tu chyba po to, aby chłopów zabijać, bo gdy Franciszek Kumor po robocie skarbowej w lesie, niósł do domu wiązaną patyków, on wyleciał z za chojaka, z tyłu i wymierzywszy strzelbą, tak mu wypalił śrótem w głowę, że ten się przewrócił. Poprawił jeszcze raz, aż chłopu guz jako jajo wyskoczył na głowie. Ten sam leśny w Stanisławicach postrzelił dziewczkę, która na drugi dzień umarła, a on stracił morg pola na swą obronę, ale siedział 8 miesięcy a rodzicom dziewczki miał 300 złr. zapłacić. Jak opowiadał chłop ze Stanisławic. Niech się ten Dębosz strzeże, bo może jaki wilk na dwu nogach także z za chojaka wyskoczyć i tamte roboje mu przypomnieć, gdyż do czasu dzban wodę nosi.

**Niewinnie zasądzony.** Przed kilku laty, służył w Czorsztynie parobek u Efroima Rosmana i sprawował się bardzo dobrze. Pewnego dnia, gdy tenże parobek miał jechać na Węgry, wręczył mu jego pracodawca list pieniężny z kwotą 600 kor. aby takowe na poczeie oddał.

Po drodze wstąpił parobek do kowala, aby podkuć konia i podczas kucia wyciągnął mu kowal ów list z kieszeni. Wskutek zrobionego doniesienia o sprzeniewierzenie listu pieniężnego, pozostawał parobek — nie mogąc się wytłumaczyć gdzie pieniądze podział, — sześć miesięcy w areszcie śledczym, a następnie wyrokiem sądu obwodowego w Nowym Sączu, został na dwa lata więzienia skazany, które też odsiedział.



Dziś po latach ośmiu sprawa się wykryła, że kowal był sprawcą kradzieży owych pieniędzy, żandarmerya przeto poszukuje skrzętnie owego niewinnie zasądzanego parobka, aby mógł być świadkiem przy toczącej się rozprawie przeciw kowalowi.

Ileż to niewinnych zapełnia kryminały, a wielcy złodzieje korzystają natomiast ze swobody i bezkarności.

**Smutna przygoda.** Dnia 27 marca jechała z Krakowa St. Jarosłówna, córka pensjonowanego budnika kolejowego. Na stacji Podłęże, gdy oparła rękę na ramie drzwi wagonowych, konduktor zatrzasnąwszy drzwi, uciął jej niechcąc palce u ręki. Przykry to wypadek, ale obwiniać stanowczo konduktora nikt nie może, kto rozważy, jak wiele ma każdy z nich przy pociągu zajęcia i jak się spieszyć musi. Baczność więc przy zamykaniu drzwi wagonowych!

**Ktoby wiedział** o miejscu pobytu **Ludwika Jandyka**, szewca, rodem z Morawii, zechce łaskawie dać znać o tem, pod adresem: Anna Riller, Wien XIII Fartergasse 73.

### Odpowiedzi redakcyi.

Jan Cholewa w Mysłowicach. Gazetki brakujące wysłano. Myłka nie nastąpi. Paweł Bajger i Jan Przeszło w Ameryce. Dolary i korony otrzymane. M. Marek w Łódzowie. Dla Szymona Zontka oznajmiłmy odbiór u p. Kub. więc jest tam wyznaczona dla niego gazетка. Józef Bigos w Lubli. Brakujące nra do wypełnienia rocznika z 99 posłał. Gdyby do 15 bm. nie było, szukajcie w księgarni. Tomasz Bakalarz w Wiśniczu. Adres nie był dokładny, więc nie doszło. Poprawka zrobiona i wysłano. M. Siedziuch w Jaworznie. Zgadza się. Nadawca z Nowotańca, który nadesłał 2 korony 50 gr. dla Krupy w Chicago, niech nam zechce przysłać dokładne objaśnienie i czytelny adres. Autora list: Jak cierpią sieroty, — prosimy o podanie swego nazwiska.

— Ktoby z kochanych Braci zamówionego kalendarza nie otrzymał, prosimy aby doniósł bezpłatną reklamacyą a wysłamy mu.

Prosimy kochani Braci Czytelników gorliwych w rozszerzaniu naszej gazetki, aby tylko tych nazwiska nam podawali, którzy pragną rzeczywiście ją pobierać, bo niektórzy z poleconych nam, zwracają takową, co robi zamieszanie w księgach i przesyłce.

Prosimy też Was, Bracia, o ile można, trzymajcie się jednego adresu. Nie mówimy tu o tych, którzy są zmuszeni przenosić się w inne miejsca, ale o tych, co nam raz piszą, że z tym chcą odbierać, to znów z tamtym, wreszcie osobno itd. bo to sprawia zawikłanie w rachunkach i myłki w ekspedycyi.

**Na kielich dla Ojca św.** Członkowie Kółka rolniczego w Łużnej, na ręce Sebastjana Tomasika 3 korony. Sebastyan Kielb z Górna 1 kor. 10 gr.

**Poprawka.** W poprzednim wykazie składek na fundusz agitacyjny, zaszła pomyłka, bo Wincenty Pawlik nie 1, ale 2 korony złożył na cel powyższy.

### OD WYDAWNICTWA.

Kochanych Braci uważających się na nieład, niedokładność i nadużycia dziejące się na niektórych urządach pocztowych, prosimy, aby spisali skargę na osobnym arkuszu, zawierającym wiarogodne świadectwa takiego nie wydania gazetki adresatowi, zatrzymania, lub — słów opryskliwych, i aby umieścili podpisy osób przez powyższe uchybienia poszkodowanych, — byśmy mogli takie arkusze posłać do Dyrekcyi poczt we Lwowie, jako załączniki do zażalenia z naszej strony.

**Mowę WX.** Stojałowskiego mianą, w parlamencie przy rozprawie budżetowej otrzymaliśmy jeszcze w znacznej liczbie egzemplarzy, więc można ją nabywać po 10 groszy.



# Zakład ogrodniczy i handel nasion

**Ludwika Freege, w KRAKOWIE, SUKIENNICZĘ 15 i 16**  
poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

## NASIONA

gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne, kwiatowe, cebulki i bulwy kwiatowe, szczepy drzew owocowych, krzewy owocowe, róże wysokopienne i krzaczaste, drzewa i krzewy ozdobne, wszelkie narzędzia i przybory ogrodnicze.

Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaje sposób hodowli — nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i opłatnie. 10—10

**romocnik szewski** wyuczony w Białej, z dobrem świadectwem, poszukuje pracy. Adres: L. Podworski, Łodygowice (Galicja). 3—1

## Zjazd kupców w Posadzie Chyrowskiej (p. Staremiasto)

na 16, 17, 18 i 20 kwietnia oraz na 14 i 15 maja. Jedyna sposobność do nabycia gruntów najpierwszej jakości. Ceny rozmaite, od 300 do 500 złr. za morg, na żądanie kupujących także z gotowymi budynkami. W miejscu dwa dworce kolejowe, dwie szkoły ludowe, gimnazjum OO. Jezuitów. Każdy kupujący otrzyma natychmiast kontrakt, nie czekając na rozparcelowanie reszty obszaru. Niech Waszem hasłem będzie: Tanie mięso psy jedzą. — Kraków dnia 8 kwietnia 1900. Topolnicki.

## DO SPRZEDANIA

lub rozparcelowania folwark składający się z 104 morgów pszennej gleby, grunta skomasywane I. II. i III. klasa. Dworek bardzo wygodny o 5-ciu pokojach, kuchni i spiżarni, budynki gospodarskie obszerne i w dobrym stanie. Wydatek 100 kóp zboża, 80 korcy kartofli i 100 korcy buraków. Sprzedaż majątku dla braku gospodarza. Cena 32.000 złr., na razie potrzebny kapitał 26.000 złr. gdyż dług hipoteczny 6,000 może nadal pozostać. Majątek ten we wschodniej Galicji, o milę od kościoła, od kolei i od miasta powiatowego Kałusza. Bliższych wiadomości udzieli »Redakcyja »Wieńca-Pszczółki« w Cieszynie. 4—2

## E. PEGAN

### Triest via S. Francesco nr. 6.

wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowe paczki za pobraniem:

Kawę za 1 kilo: Ceylon 3 korony 60 gr. Portorico 3 kor. 20 groszy. Kuba 3 korony 30 gr. Malabar 2 korony 40 gr. Rio 2 kor. 40 groszy. Santos 2 korony 40 gr. Rodzynki bez pestek za 1 kilo 1 koronę 28 gr. Migdały za 1 kilo 2 korony 40 groszy. Marony 5 kilo 3 korony. Oliwy 5 kilogr. blaszanka 6 koron. Pomarańcz 5 kilo koszyk 3 korony 20 g. Cytryn 5 kilo koszyk 3 kor. Herbata Souchoung za 1 kilogram 4 kor. 80 groszy. Herbata Kongo za 1 kilogram 8 koron.

**Dla pp. kupców rabat.**

Najlepiej kto zamawia  $4\frac{3}{4}$  kila kawy, bo ma pełną wagę.

(Zamówienia pisać po polsku).





## SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOŁOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli**,  
aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćco-  
wych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można  
po cenie: Słoik próbny 70 ct., Słoik duży 2 złr. 50 centów  
w każdej większej aptece.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką, wysłać wprost  
2 razy dziennie aptekę w Radomyślu koło Tarnowa. —  
Posyłając pieniądze, dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — proszę żądać  
wyraźnie: »Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli«  
i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przed-  
stawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący. 13—5

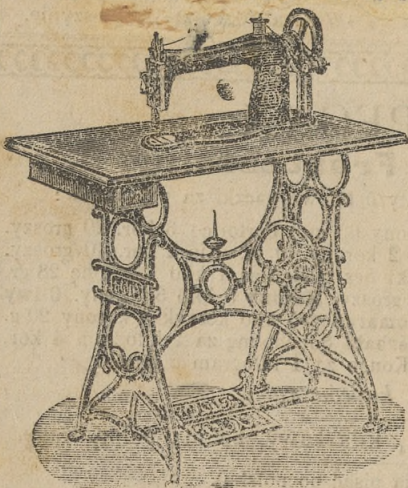
### Sieczkarnie kute.

w których tylko kółka i walce do ciagnienia słomy są lane, a stalica, bęben, rzezaki, koła  
szalence kute, kowalskiej roboty, są do nabycia na zamówienie, za cenę 18, 20, 24, 28  
i 30 złr. Te dwie ostatnie mają stalicę szerokości 8 cali. Niżej podpisany, który sam je  
wyrabia, ręczy za dobroć i trwałość tych maszyn. Aby utrzymać rodzinę i opłacić podak-  
tek, prosi Braci Członków stronnictwa chrz. lud. o liczne zamówienia. Wojciech Fic, maj-  
ster kowalski w Wiśniowej nad Wisłokiem

**OSOBY** posiadające wpływ, znaczenie, zaufanie i obszerne znajomości, mogą mieć za-  
wsze i wszędzie

### uboczny dobry zarobek

Pisma odnośnie adresować: A. B. C. 45 do Administracji »Wienca-Pszczółki« w Cieszylinie.



Największy skład chrześć.

## MASZYN DO SZYCIA

i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież  
wszystkich najnowszych systemów.  
Nauka haftu ozdobnego, robót ażu-  
rowych, smyrneńskich, mereszek itp.  
zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowskiego, dawniej

**JÓZEFA IWANICKIEGO**

w **Krakowie**, Rynek główny 21.

Na wypłaty ręczne od 32 do 65 złr.  
nożne od 40 do 115 złr. gotówką 10%  
taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpł.

Wyd. i odp. red. X. St. Stejałowski. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.